Nr 165. Kraków, Czwartek 23 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (za 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 22 lipca.

Dzień wczorajszy pamiętnym zostanie w kronice miasta Krakowa: ważność i doniosłość jego dalszą jest, niż obszar zamknięty rogatkami; przechodzi po za granice polityczne kraju, a nawet po za obręb ziem polskich.

W całej Polsce radosnem echem odbrzmieć powinna wiadomość, że wczoraj uroczystem nabożeństwem zagajono dzieło odnowienia i zachowania od upadku prastarej Katedry na Wawelu.

Czyż w piśmie, wychodzącem w Krakowie i w polskim wydawanem języku, mamy podnosić znaczenie i majestat, którym ta dostojna świątynia Pańska jest ozdobioną? Głowę jej potrójna wieńczy korona: blasku religijnego, pełnych chwały wspomnień narodowych i wreszcie korona męczeńska.

Wielcy święci zasiadali tu na tronie biskupim i wielkie tu działy się cuda. Tu wywyższone do czci ołtarza zwłoki Stanisława Szczepanowskiego zajęły sam środek gmachu, jakby dlatego, żeby następcy króla Bolesława Śmiałego z uszanowaniem schodzić musieli z drogi świętemu męczennikowi, na którego życie śmiał podnieść rękę Bolesław, niedarmo zwany „Śmiałym." Tu Władysław Łokietek i Władysław Jagiełło składali trofea, na przeniewierczych Krzyżakach zdobyte. Tu Jadwiga czerpała siłę do wielkiej ofiary, która stała się zadatkiem nawrócenia na łono Kościoła całego potężnego Litwinów plemienia, a podwaliną wielkości i siły polskiego narodu; tutaj do niej z krzyża przemówił wzór wszelkiej ofiary, Chrystus. Tu natchnienie do czynów pobożności i chrześciańskiej mądrości znajdował wiekopomny Zbigniew Oleśnicki. Tu w modlitwie pociechy szukała godna Jadwigi następczyni Anna Jagiellonka. Tu wota Bogu czyniła Marya Kazimiera, i otrzymany znak wiktoryi Wiedeńskiej na ołtarzu przez wdzięczność zawiesiła. Tu odbywały się koronacye i pogrzeby naszych wielkich królów.

Więc skarbiec napełniał się kosztownościami, a kościół grobowcami i dziełami sztuki, które już nie naszą są wyłączną, ale świata cywilizowanego własnością.

Wszystko, co tylko może wzruszyć serce Polaka: wielkie imiona, wielkie łaski, wielkie chwały i wielkie smutki narodu, wszystko zapisało się kamiennemi głoskami na murach tego gmachu, w którego progi wchodząc, ogarnia nas jakiś czar święty, z grozą pomięszany. Czujemy, że prawdziwa to „arka przymierza między dawnemi a nowszemi czasy."

Łętowski w przedmowie do swego dzieła o Katedrze mówi, „iż to był Syon prawdziwy ów górzec na Wawelu." A w innem miejscu zowie kościół nasz katedralny „duszą w ciele" Krakowa, i prawi, że dostojniejszej nad tę świątynię nie było w Polsce.

Pod skrzydła jej, w jej cieniu kryli się radzi królowie nasi, przy boku tych świętości bezpieczniejszymi się czując. I słusznie. Wszak dawne szczęście opuściło ich z chwilą, gdy stolicę z Wawelu do Warszawy wynieśli, a najnieszczęśliwsze są może panowania tych dwóch Stanisławów, którzy u zwłok św. Stanisława koronować się zaniedbali.

Dobre i złe dole wiernie dzielił ten nasz Syon z narodem. Początkiem swym pamięta niemal zaranie wiary u nas. Dzisiejsza budowa staje w czasach bliskich Kazimierza W. Dziełami sztuki, kosztownościami przyozdabiają ją Jagiellonowie, mniej od nich Wazowie. Za Sasów powiększa, lecz szpeci ją i psuje Łubieński. Z upadkiem narodu i z końcem Rzpltej Krakowskiej Katedra pozbawiona biskupa i majątku, przez lat kilkadziesiął osierocona i biedna, chyli się ku zupełnej ruinie.

Wreszcie, gdy od niedawna jedna przynajmniej część kraju wolniejszem odetchnęła powietrzem, i opuszczona stolica biskupia nowem zaczyna żyć życiem, zasiadł na niej mąż, który, w trudnych postawiony warunkach, do dawnej wkrótce przywrócił ją świetności. Pałac biskupi odbudowany, tytuł książęcy biskupom krakowskim oddany, niedawno znów purpura kardynalska przybyła, która tylko kilka razy w ciągu dziejów tron biskupów krakowskich przykrywała. Do tylu promieni, dostojne wieńczących czoło, Bóg, zdaje się, jeden jeszcze dołączyć postanowił, jakby na pokazanie, że, co wieki zrujnowały, On w jednej chwili przywrócić i odbudować jest mocen.

Pobłogosławi Bóg instytucyi finansowej, która oszczędności wzniosłym dla innych przykładem na tak szlachetny i patryotyczny obróciła cel, jakim jest ratowanie kaplicy Zygmuntowskiej od grożącego jej upadku. Pobłogosławi miastu, którego gmina, choć niezamożna, dość znaczny składa na restauracyę katedry fundusz. Pobłogosławi tym ubogim robotnikom gazowni miejskiej, co ze skromnego dziennego zarobku grosz ciężko zapracowany odkładają na bok, aby pot swój Bogu na chwałę obrócić. Idą za tym przykładem ludzie prywatni, pójdą niezawodnie inne miasta polskie, instytucye całego kraju, popłynie grosz wdowi, otworzą się kieszenie chłopków, mieszczan i bogaczów.

Przed tą ofiarą żadne polskie serce się nie cofnie, choćby wysileniem okupić ją musiało.

Gorzko może na pozór, lecz rzewnie i tak sprawiedliwie podniósł J. Em. Ksiądz Kardynał Dunajewski we wszorajszej przemowie swojej, że Biskup Krakowski, chcąc ratować od ruiny katedrę, musi dziś rękę wyciągać do dyecezyan i narodu. Nie będzie jej wyciągał naprożno, a cokolwiekbyśmy mu dali, zaledwie starczy na spłacenie długu, zaciągniętego przez naród u jego poprzedników.

Posłuchajmy, co o tem mówi historyk katedry wawelskiej:

„Biskupi zakładali klasztory i budowali szpitale, a matka Akademia krakowska miała się od nich czas długi dobrze. Zgromadzenia duchowne, co rozmnożyły się za ich powodem po kraju, wniosły z sobą rolnictwo, ogrodnictwo, budownictwo, piśmiennictwo.... W każdej potrzebie krajowej miałeś biskupów od przodku... sława nasza za granicą im się powinna. Nie miał też naród większych i lepszych obywateli sobie. W czasie potrzeb wielkich, głodu, moru, wojny, opatrowali lud biedny. Ubodzy zakonnicy mieli od nich wsparcie, a młódź szkolna pomoc."

Nie ma więc sromu, że wyciąga rękę do narodu spadkobierca nie majątku, ale chwały i zasług Oleśnickich, Tomickich, Maciejowskich. Głos jego nie będzie głosem wołającego na puszczy — z najdalszych granic ojczyzny pospieszą odpowiedzieć mu serca bijące po polsku.

I radośnie poruszą się kiedyś śpiący w grobowcach swoich: Łokietek i Kazimierz, co Polskę murowaną zostawił — i Jadwiga i Jagiellonów plemię, i dzielny Batory, Sobieski, Poniatowski i Kościuszko, i ten najmłodszy między nimi Mickiewicz, i biskupi i święci patronowie nasi, widząc, jak naród dba o całość i ozdobę tych murów szanownych, które osłaniają drogie nam ich prochy i pamiątki. Tak jest, da Bóg, że nie damy upaść chylącym się ścianom tej katedry, która nie do Krakowa tylko, nie do dyecezyi, ale do całej Polski należy.

Dopiero co się skończył w Krakowie zjazd uczonych badaczy przyrody. Nazajutrz po nim rozpoczęło się nabożeństwem dzieło odnowienia katedry — jakby na znak, że Kraków idzie naprzód równym krokiem z postępem czasu i wieku, z drugiej jednak strony umie nie zapominać przytem ani o przeszłości, ani o tradycyach, ani o Bogu swoim. I słusznie. Bo jak pięknie, lapidarnym wypowiedział stylem Łętowski:

„Świat stary grzebie się z każdym dniem w pomnikach, co po za sobą zostawia. Zamarłby dla nas, gdyby człowiek nie pisał rylcem po nim dziejów jego i historyi swojej. To pismo, którego czcionkami są monumenta, urąga się wiekom, jeśli czytaćbyśmy je umieli. Kościół na Wawelu jest kartą jedną z tej księgi, w którą zapisaliśmy pamięć po sobie. Ujęci za rękę i oprowadzeni po nim, spotkamy się z dziewięciowiekowem obliczem życia naszego i przygód krajowych — i z tą wiarą świętą, oną najdroższą spuścizną po ojcach naszych, co umrzeć nam nie da, jak długo stanie tej chwały, którą zbudowaliśmy Bogu na tem miejscu."

Przegląd polityczny.

Były minister **Gossler** został naczelnym prezesem **Prus Zachodnich**. Tak donoszą zgodnie *Danziger Ztg*, *Köln Ztg* i *Kreuz Ztg*, a każda, wiadomość tę ma z innego źródła. Zdaje się więc, że Prusy Zachodnie liczyć się już z tem muszą, jako z faktem dokonanym, mimo że *Reichsanzeiger* jeszcze nominacyi nie ogłasza. Dotąd podawano p. Gosslera jako kandydata na urząd naczelnego prezesa Prus Wschodnich, zkąd pochodzi i gdzie ma swe dobra. Jako następcę zmarłego naczelnego prezesa Prus wschodnich Schliemanna podaje *Köln. Ztg* hr. Udona **Stolberga** z Wernigerode, znanego konserwatywnego członka parlamentu.

Dzisiaj rozpoczął **król Aleksander serbski** podróż do Rosyi; dnia 10 sierpnia, wracając z Peterhofu, zatrzyma się w Ischl i będzie gościem Cesarza austryackiego. Dzień podróży został przyspieszony prawdopodobnie z tego powodu, żeby młody król mógł uczestniczyć w Kronsztadzie, w uroczystościach przyjęcia floty francuskiej. Artykuł *Odjeka*, który, jak wiadomo, jest organem rejencyi, omawia znaczenie i cele odwiedzin królewskich w Petersburgu i w Wiedniu. Dawne hasło Risticza, iż Serbia chce żyć w pokoju i zgodzie ze wszystkiemi mocarstwami, a zwłaszcza z Rosyą i z Austryą: z pierwszą ze względu na swoje tradycyonalne narodowe, z drugą ze względu na ekonomiczne interesy, rozwinięte jest tu obszernie. Jest jednak rzeczą znaną, że mimo tego hasła, panują w Serbii nieograniczone wpływy rosyjskie. W Petersburgu zresztą zupełnie inaczej komentują wizytę serbskiego monarchy: uważają ją po prostu za rodzaj hołdu, składanego rosyjskiemu carowi przez wasala. Kto wie, czy ten drugi komentarz nie odpowiada lepiej istocie rzeczy?

Do *Pester Lloyda* donoszą ze sfer urzędowych: „Niema wcale powodu do równoczesnej podróży p. **Capriviego**, hr. **Kalnokyego** i markiza **Rudiniego** do Londynu. Żaden z tych mężów stanu nie zamierza w ten sposób dać podstawy do fałszywej opinii, jakoby punkt ciężkości polityki trójprzymierza spoczywał w Londynie. Na razie prawdopodobnem jest tylko spotkanie p. Capriviego z hr. Kalnokym przy sposobności jesiennych manewrów."

Petersburski korespondent *Köln. Ztg* twierdzi, że z wielką trudnością można skłonić **cara**, żeby okazał Francyi jawne dowody swego życzliwego usposobienia. Skoro jednak pierwsze lody zostaną przełamane, niema wątpliwości, że car ze znaną swoją wytrwałością pójdzie dalej tą drogą i częste złoży swojemu ludowi dowody, że liczy dzisiejszy rząd francuski do swoich przyjaciół. Jest rzeczą prawdopodobną, że przedłożony carowi plan podróży carowej i następcy tronu do Paryża przyjdzie do skutku. Krążą pogłoski, że na Boże Narodzenie Carnot przybędzie do Petersburga. Korespondent nie wierzy za to stanowczo doniesieniu o berlińskiej podróży cara.

Jak donosi *Perseveranza*, na poniedziałkowem posiedzeniu **Rady włoskich ministrów** uchwalono szczegółowe wskazówki, przeznaczone dla pełnomocników rządu, którzy wyjeżdżają do Berna w celu prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego. Postanowiono podobno nie krępować się wcale względami na Francyę, ponieważ rząd nabrał przekonania, że ewentualność handlowo-politycznej ugody włosko-francuskiej uważać należy obecnie za zupełnie wykluczoną.

Rokowania berneńskie, które wyznaczone były właśnie na poniedziałek, zostały odroczone za zgodą wszystkich czterech państw, mających wziąć w nich udział, t. j. Niemiec, Włoch, Austro-Węgier i Szwajcaryi.

Na poniedziałkowem posiedzeniu angielskiej Izby niższej przy objaśnieniu irlandzkiego budżetu oświadczył **Balfour**, iż rząd zamierza na przyszłej sesyi przedłożyć projekt reformy **irlandzkiej administracyi** miejscowej według wzoru podobnych bilów dla Anglii i Szkocyi. Na zapytanie, czy rząd może rachować w tym wypadku na poparcie doputowanych irlandzkich, odpowiedział Healy twierdząco.

Rada państwa.

Sesya Rady państwa została już także formalnie zamkniętą. Izba panów odbyła przedwczoraj dwa posiedzenia, ranne i wieczorne, na których uchwaliła wszystkie przedłożenia, już przez Izbę deputowanych zawotowane. Nawet nad preliminarzem budżetu nie odbyła się żadna dyskusya; przyjęto takowy bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Najważniejszym aktem były wybory do delegacyj. Delegatami zostali wybrani: hr. Stanisław **Badeni**, bar. Bezecny, prof. Billroth, hr. Buquoy, bar. Ceschi, bar. Conrad, ks. Konstanty **Czartoryski**, Dumba, hr. Falkenhayn, hr. Harrach, bar. Helfert, hr. Jan **Krasicki**, bar. Reinelt, ks. Schönburg, bar. Sochor, ks. Starhemberg, hr. Józef Oswald Thun-Hohenstein, hr. Vetter, książę Windischgrätz i hr. Zedtwitz. Zastępcami delegatów wybrani: bar. Frankenstein, hr. Ed. Fürstenberg, Haslmayr, hr. Haugwitz, bar. Königswarter, hr. Kolowrat, hr. Kuefstein, hr. Montecuccoli, hr. Wilhelm **Siemieński-Lewicki** i hr. Max Trauttmansdorff.

Po dokonanym wyborze zabrał głos hr. Taaffe i oświadczył, iż z polecenia Cesarza ogłasza odroczenie Rady państwa.

Nowy program niemieckiej demokracyi socyalnej.

Mowa deputowanego Vollmara musiała się naturalnie bardzo niepodobać dawnym przywódzcom „Demokratycznego stowarzyszenia robotniczego" z przed roku 1875: Beblowi i Liebknechtowi. Wprowadziła ona znowu do wewnętrznych walk w łonie niemieckiej demokracyi socyalnej czynnik narodowości, reprezentowany ongi przez „Ogólne stowarzyszenie robotników niemieckich," założone w roku 1863 przez Lassalla, a prowadzone przez Schweizera i Hasenclevera. Na chwilę tem mniej stosowną przypadły hasła rzucone przez Vollmara, że bardzo już niedługo, dnia 10 go października, odbędzie się w Erfurcie wielki kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, na którym toczyć się będą obrady nad nowym programem stronnictwa, ogłoszonym niedawno w *Vorwärts*.

Dawny program, uchwalony jako wspólny na kongresie w Gotha w maju 1877 roku, oparty na poglądach i teoryach Lassalla, doznał w tym nowym projekcie radykalnych i zasadniczych zmian. Główny popęd do nich dał ogłoszony przez Fryderyka Engelsa w jesieni roku przeszłego list prywatny Marxa, datowany z roku 1875, a zawierający ostrą krytykę wszystkich niesłuszności, niekonsekwencyj i niedokładności programu Lassallowskiego. Wskutek uchwały zeszłorocznego kongresu w Halli, obecny zarząd stronnictwa zajął się wypracowaniem nowego projektu; pierwszym tego projektu autorem, jak to niedawno wyjaśnił Bebel, był Liebknecht. Tekst jednak przez niego ułożony uległ różnym zmianom, dokonanym na trzech pełnych posiedzeniach zarządu, poczem odesłano go jeszcze Engelsowi do Londynu do oceny i ewentualnych poprawek. Na wniosek Bebla, część pierwszą projektu przyjęto następnie według poprawek Engelsa, drugą zaś część zmieniono jeszcze w zarządzie stronnictwa i przyjęto w obecnej formie.

Rzeczywiście, bardzo trudne zadanie miał zarząd; ciężył na nim obowiązek uwzględnienia uwag Marxa, zawartych w liście pośmiertnym, uwag niewątpliwie bystrych, ale nie nadających się bynajmniej do zastosowania praktycznego. Niekonsekwencya dawnego programu była pod wieloma względami lepsza, niż konsekwencya i logiczność rozumowań Marxa. Stronnictwo, które ma istnieć i działać, musi się rachować ze wszystkiemi właściwościami, poglądami i chwiejnościami swoich zwolenników, już pozyskanych, albo dopiero pozyskać się mających; wiedzą o tem dobrze pp. Liebknecht i Bebel i dlatego dołożyli wszelkich starań, żeby wybrnąć z tej niepokonanej prawie trudności.

Nowy projekt w swojej części teoretycznej stosuje skrajne teorye marksowskie i to do tego stopnia, że częstokroć, zdanie po zdaniu, rozpoznać można treść wzmiankowanej krytyki; z drugiej strony zaś, w części praktycznej, nagina się ten program do istniejących stosunków i stronnictwu na czas najbliższy wskazuje drogę, która w każdym razie jest olbrzymiem zboczeniem od konkluzyj Marxa, wyprowadzonych z bezwzględną konsekwencyą.

Jednym z najważniejszych środków praktycznych, uchwalonych na kongresie gothajskim, miały być socyalistyczne stowarzyszenia produkcyjne, utworzone przy pomocy państwa i pozostające pod kontrolą demokratyczną pracującego ludu. Stowarzyszenia te, przemysłowe i rolne, miały być

Z literatury zagranicznej.

(„Mémoires du prince de Talleyrand." Paryż. Calmann Levy. 1891. Tomy 2).

(Dokończenie).

Tom drugi pamiętników stwierdził jeszcze wrażenie pierwszego. Znać w piszącym niezwykłego rozumem człowieka: raz po raz głębsza myśl lub uwaga błyśnie w toku luźnych wspomnień, wyczerpujących rzekomo tę lub ową sprawę i chwilę dziejową. Ale nowych rysów, szczegółów i wiadomości, zakulisowego wątku historyi i tutaj nie doczekaliśmy wcale.

Pierwsza część drugiego tomu poświęconą jest stosunkom Napoleona do Kościoła i papieża Piusa VII; znać byłego biskupa w dokładnej znajomości praw i spraw kościelnych, nie znać odstępcy w pełnych uszanowania wyrazach, ilekroć mu wspominać przychodzi Namiestnika Chrystusowego i dawać świadectwo niewzruszonej nieśmiertelności budowy Piotrowej. Hrabia Haussonville wyczerpnął przedmiot w znakomitych swych studyach, dotyczących stosunków Kościoła i państwa za czasów pierwszego cesarstwa. Znane tedy przeważnie odnajdujemy tu rysy, ciekawe tylko odbiciem ich w duszy Talleyranda. Nieskory do oskarżania się o jakąbądź winę, a nawet pomyłkę mąż stanu, przyznaje tu jednak, iż konstytucya cywilna dla duchowieństwa, której sam w znacznej części był sprawcą, okazała się bodaj najwalniejszym błędem zgromadzenia konstytucyjnego, niezależnie od szpetnych zbrodni, które ztąd wynikły. W ciągu długiego życia i doświadczenia Talleyrand przyszedł rychło do przekonania, iż żadna budowa społeczna się nie ostoi bez oparcia się o duchową siłę Kościoła. To też nie szczędzi słów potępienia Napoleonowi, gdy wbrew roztropności początków swego panowania, zerwał z Rzymem i uwięził Papieża. „Konkordat z 1801 r. był dziełem prawdziwie wielkiego Napoleona, kiedy mu przyświecał jeszcze młody geniusz, niezaćmiony, ani stłumiony szałem późniejszych gwałtownych namiętności. Niestety! fantazya górowała w nim ponad zdrowym rozsądkiem i sądem." O niejednym mniej wybitnym człowieku możnaby powtórzyć to zdanie Talleyranda, wskazujące na skutki braku wewnętrznej równowagi, kiedy wyobraźnia pochłonie inne zdolności i władze. Talleyrand pięknie nam przedstawia osobę Piusa VII, jego cierpliwą stałość i niewyczerpaną, a wraz i niewzruszoną słodycz. Broni zawzięcie władzy świeckiej papieży, jako koniecznej rękojmi niezależności rzymskiego biskupa.

Niniejszy tom składa się przeważnie z korespondencyj lub treści układów i traktatów, nawiązanej w jednę całość przez autora, czy wydawców pamiętnika. Upadek cesarstwa w ten sposób się tu zaznacza. Raz więcej Talleyrand powtarza, iż nieszczęściem dla Napoleona i klęską dla świata była właśnie olbrzymia moc inteligencyi tego wyjątkowego człowieka, a licha, prawie żadna moralna w nim siła.

Zgubić się musiał i zgubił się też sam, bez niczyjej pomocy. Na to książę Talleyrand osobliwy kładzie nacisk, nie zdając sobie sprawy, iż sam zbyt widocznie występuje w roli działającego motora wypadków, sprowadzających nagłe zwalenie się cesarstwa. Dość przypomnieć, iż gdy sprzymierzone wojska wkroczyły do Paryża, cesarz Aleksander nie chciał innej mieć kwatery, jeno w domu tego, który nagle wśród ogólnego zamętu sięgnął po rolę pośrednika. Ale epoki przełomu bywają zbyt często okresami zmiennictwa i nadwątlenia woli czy sumienia. Zdumiewali się wrogowie Francyi, czytając pod petycyami, dopraszającemi się powrotu Burbonów, imiona wielu senatorów, którzy przed kilkunastu zaledwie laty głosowali byli za śmiercią Ludwika XVI. Mnożące się krytyki pamiętników Talleyranda wznawiają oskarżenie, iż został przekupionym, że chciwość pieniężna była główną sprężyną jego politycznych zwrotów i że sposób, w jaki się o nim wyrażał taki np. ks. Metternich, najlepiej stwierdza to podejrzenie. W ten sposób mówi się tylko o ludziach, których się opłaca, nie o takich, z którymi się wchodzi w układy.

Ale nawzajem i Talleyrand z pewnem lekceważeniem o Metternichu wspomina, dziwiąc się, jak można traktować najważniejsze sprawy wśród zabaw, tańców i światowych rozrywek. Nas opuszcza tymczasem wiara w jasnowidzenie polityczne księcia Beneventu, gdy na jednem miejscu doczytujemy się, iż ubezpieczenie równowagi europejskiej upatrywał zrazu w konieczności zjednoczenia Włoch i powiększenia Brandeburgii! Bystrzejszem okiem patrzał w przyszłość król Ludwik XVIII, polecając przedewszystkiem swym wysłańcom na kongresie wiedeńskim, ażeby dokładali wszystkich starań celem umniejszenia wpływów pruskich w Niemczech: „Konstytucya fizyczna monarchii pruskiej zmusza ją poniekąd do ambicyi. Każdy powód jej wystarcza, żaden skrupuł nie wstrzymuje. Dogodność własna jest jej prawem wyłącznem". Przeczuwał król Francyi epokę rządzoną hasłem siły przed prawem, przeczuwał i inne rzeczy, sprawdzające się przed naszemi oczyma. Wskazywał, że zaborcze chęci Prus sięgną po linię Renu i Mozy, że się na Luxemburg i Belgię złakomią, że jeśli się nie opatrzy na czas Europa, całe Niemcy pod wpływ swój zagarną. Z tą instrukcyą królewską wyjeżdżali przedstawiciele Francyi na kongres wiedeński. Tu niezaprzeczoną zasługą Talleyranda jest stanowisko, przyznane monarchii Burbonów wśród międzynarodowych obrad i układów. Wielkopańskim taktem i obejściem, godnością i zręcznością umiał zrównać położenie i wrócić pobitej ojczyznie odpowiednie jej wiekowej wielkości znaczenie.

Oczywiście rozdziały, traktujące o kongresie wiedeńskim osobne w polskim czytelniku budzą zajęcie. Naprożno! i tu nam sfinx dyplomacyi nie odchyla ostatecznie zasłony z dotyczących nas postanowień. Znane tylko otrzymujemy wiadomości, nużące odgłosy sporów o poszczególne a międzynarodowe ustępstwa, a doznajemy przykrego tylko upokorzenia, przyglądając się tym targom o Polskę, o Księstwo Warszawskie, słuchając tego ustawicznego ze strony ks. Talleyranda powtarzania, iż dla pokoju i spokoju Europy należy porozbiorowe wznowić stosunki i nic nie przyznać Polakom z tego, co im dały późniejsze zawikłania, opłacone tak hojnym krwi szlachetnej haraczem. Cesarz Aleksander, według listów i zapisków Talleyranda, szczerze i stale chciał odbudować Polskę, połączyć jej członki pod swojem berłem, a to z dwóch przyczyn odrębnych. Filantropii jego uśmiechało się szlachetne wynagrodzenie krzywdy, wyrządzonej rycerskiemu narodowi; sercu dogadzało dotrzymanie ślubów przyjaźni, w młodości zaprzysiężonych księciu Adamowi; wyższe ideały nęciły ku sprawiedliwości. A znów uraza do króla saskiego wciąż drgała chęcią zemsty za jego wierność napoleońskim znakom. Saksonię chciał oddać Prusom w tych samych warunkach, co jemuby Polskę w formie osobnego, niepodległego królestwa przyznano. Przykre te rozprawy, toczone o nas bez nas, rozwijają się tu w toku dokumentów, zastępujących właściwy pamiętnik. Najzaciętszym naszym wrogiem zda się być wówczas lord Castlereagh, wbrew obojętnemu stanowisku, jakie Anglia powinna była zająć wobec sprawy nieobchodzącej ją zgoła. Jedna tylko postać rysuje się na mętnym i smętnym obrazie tej frymarki ludów z niezmienną zawsze czystością. Wśród mnóstwa świadectw, wydobywanych dziś z kurzawy wieloletniej, niema prawie męża o wybitniejszej w polityce roli, któregoby pełnia światła nie zmniejszyła, nie zniżyła w oczach potomności, zawsze z wyjątkiem ks. Adama. Jeśli poeta nasz o nim śpiewał:

Dziś jednegom znał szlachcica,
Kraj ich cały nie znał więcej,

to badacz owej epoki mógłby słusznie powtórzyć, iż jednego tylko w niej widzi i odnajduje szlachetnego — bo świat ich cały więcej nie miał. Ks. Talleyrand z przekąsem wspomina, iż dla ks. Adama nic nie istnieje poza Polską, *le monde entier est pour lui dans la Pologne.* Zaiste trudno o piękniejsze określenie życia, które nigdy nie zmieniło kierunku, ni celu, do śmierci w Polsce tylko wszystkie skupiając uczucia, ambicye i usiłowania. Zrazu Talleyrand łudzi go nadzieją zupełnego odbudowania Polski w połączeniu z dynastyą saską. Książę Adam omamić się nie daje, sam przedstawia niezwyciężone ze strony mocarstw przeszkody, ale kuje wytrwale, aby wykuć znośne, zbliżające lepszą przyszłość stosunki dla ojczyzny swojej. Koniec tomu II doprowadza nas też do końca r. 1814 i przedstawia bezskuteczne kongresu układy, które niebawem przerwie gromonośna wieść o wylądowaniu Napoleona na wyspie Elbie.

F...

założone na skalę tak obszerną, żeby z nich mogła się wytworzyć ogólna socyalistyczna organizacya pracy. Tymczasem Bebel, wykładając zasady nowego programu na berlińskim wiecu socyalno-demokratycznym, oświadczył, że zarząd nabrał z biegiem czasu przekonania, iż za pomocą stowarzyszeń produkcyjnych nie można osiągnąć ostatecznego celu socyalnej demokracyi i dlatego stowarzyszenia te z projektu wyłączył.

Oprócz tej zmiany zasadniczej są w nowym programie zmiany natury drobniejszej. Dawny projekt postanawiał dążyć do tego, żeby władza prawodawcza zależała bezpośrednio od ludu, nie wyłączając kwestyi pokoju i wojny. Żądanie to jednak tylko wtedy byłoby uzasadnione, gdyby lud był dostatecznie o stosunkach danych i położeniu poinformowany. Tak jednak nie jest, w nagłym wypadku trzebaby o tem dopiero lud informować, na czem minęłyby tygodnie i miesiące, a cały ten czas mógłby przeciwnik wyzyskać ze stratą dla narodu i państwa. Dlatego więcej odpowiada celowi, jeżeli o wojnie lub pokoju decydować będą powołani do tego reprezentanci ludu. I z tego też samego powodu zamiast zwrotu: „Władza prawodawcza zależy bezpośrednio od ludu,“ w nowym projekcie zastrzeżono: „Bezpośredni udział ludu w prawodawstwie za pomocą prawa inicyatywy i odrzucania uchwał.“

Prawo wyborcze przysługiwać ma każdemu, bez różnicy płci, kto ukończył dwudziesty rok życia. W dawnym programie religię nazwano „sprawą prywatną;“ obecnie zamiast tego uchwalono: „Zniesienie wszystkich wydatków z funduszów publicznych na cele kościelne i religijne.“ „Chcemy przez to powiedzieć, mówił Bebel, że religia absolutnie niema nic wspólnego ze sprawami publicznemi. Każdy kto czuje potrzebę pomocy duchownego, powinien sobie sam go opłacać.“ Natomiast wprowadza zarząd postulat bezpłatności pomocy lekarskiej i lekarstw, „ponieważ państwo, które uznaje potrzebę utrzymywania tak wielkim nakładem lekarzy duszy, powinno uznać tem większą potrzebę utrzymywania lekarzy ciała; ogromna bowiem większość ludu — według Bebla — bardziej nie domaga na ciele, aniżeli na duszy.“ Co do podatków, jeżeli już raz są potrzebne na opędzenie wydatków publicznych, należy żądać przedewszystkiem progresywnego podatku dochodowego i spadkowego, tudzież podatku od kapitału. Szczególniej podatek spadkowy powinien być wysoki, ażeby z czasem doprowadzić mógł do wyrównania majątków.

Wszystkie te zmiany nie nadają projektowi wcale cechy międzynarodowej; owszem zatrzymują w zupełności piętno programu gothajskiego, utworzonego pod natchnieniem Lassalla. Uważał Bebel za stosowne tłómaczyć się z tego wobec tych, którzy mu wyrzucali, że się sprzeniewierzył dawnej swojej działalności. Wyjaśniał więc, że program praktyczny nie może objąć wszystkich żądań i równych żądań dla robotników wszystkich państw. Jeżeli chodzi o zwycięztwo, socyalna demokracya przeprowadzać powinna w każdem państwie na razie to, co do przeprowadzenia jest możliwe. Gdyby socyaliści niemieccy wystąpili z teoretycznym swoim programem w całej pełni, nigdyby nie odnieśli żadnych korzyści, nie pozyskali żadnej zdobyczy na rzecz klas pracujących.

Zarzucano także programowi, że zaciera się w nim prawie zupełnie rewolucyjny charakter socyalno-demokratycznego stronnictwa. Z zarzutem tym rozprawia się Liebknecht w artykule, zamieszczonym w *Vorwärts*, a skierowanym w formie polemiki przeciwko deputowanemu Bambergerowi. Artykuł wypowiada na czele zasadę, że socyalna demokracya jest z gruntu rewolucyjną, ponieważ nie chce żadnej ugody z kapitałem i dąży nie do zreformowania, ale do zupełnego zniesienia kapitału i do obalenia obecnego ustroju państwowego. Pojęcie jednak rewolucyi niema nic wspólnego z pojęciem gwałtu. Pora obecna zresztą jest niesposobna do użycia środków gwałtownych. Socyalna demokracya powinna, zdaniem Liebknechta, starać się przedewszystkiem o wywołanie przewrotu w zasadach, ideach i celach dzisiejszej ludzkości, — rewolucya dokonywać się musi w łonie parlamentów. Dopiero kiedy nauki i teorye socyalistyczne dostatecznie się rozpowszechnią, można będzie podjąć rzeczywistą rewolucyę, „która bądź co bądź, — jak pisze Liebknecht, — posiada uprawnienie, ponieważ polega na samo-obronie przeciwko uciskowi.“

W całych Niemczech wre teraz od dyskusyj, prowadzonych nad nowym programem. W każdem nieledwie większem mieście odbywają się zgromadzenia socyalistyczne, które są widownią ostrych starć między „starymi“, „młodymi“ i zwolennikami Vollmara. Do zgody nie przychodzi prawie nigdy, — dezorganizacya w łonie stronnictwa jest widoczna. Kongres w Erfurcie wykaże dopiero, czy te niesnaski są tylko pozorne, czy może sięgają głębiej i przynoszą z sobą zarodki zguby dla stronnictwa, o którem mimo wszystko powiedzieć trzeba, że odgrywa bardzo ważną rolę w dzisiejszej historyi Niemiec. — Jeżeli okaże się, że to tylko chwila przełomu, z której partya wyjdzie bardziej wzmocniona i lepiej zorganizowana, niebezpieczeństwo dla Niemiec i dla Europy z każdym dniem będzie groźniejszą przybierało postać.

Rusini w Pradze.

Praga 21 lipca.

W wycieczce ruskiej na wystawę do Pragi wzięło udział 165 osób pod przewodnictwem profesora gimnazyalnego p. Szuchiewicza ze Lwowa. W liczbie uczestników znajduje się 66 pań. Najznaczniejszego kontyngensu uczestników dostarczyły następujące miasta Galicyi wschodniej: Lwów, Tarnopol, Kołomyja, Złoczów, Stanisławów, Brzeżany i Przemyśl. W wycieczce tej biorą udział następujące wybitniejsze osobistości z pośród inteligencyi ruskiej: prof. Wachnianin, kompozytor Niżankowski, literat Kokorudz i autorka Natalia Kolrinska. Uczestnicy wycieczki ruskiej przybyli w sobotę do Kralowego Hradcu, gdzie się zatrzymali, aby odwiedzić p. Franciszka Rzehořa, autora i właściciela wsi Stěžer pod Kralowym Hradcem, który przez lat 13 mieszkał na Rusi. P. Rzehořowi ofiarowali Rusini podarek w postaci artystycznie rzeźbionej laski roboty huculskiej. Na cześć gości ruskich odbył się w Kuklenie pod Kralowym Hradcem festyn ludowy, w którym wzięły udział „Sokoły“, banderye i stowarzyszenia z sąsiednich miejscowości, a kilkotysięczny tłum ludu nie szczędził owacyj gościom ruskim.

W poniedziałek o godz. 6 minut 30 przybyli Rusini do Pragi. Tłumy ludu zebrały się na placu przed dworcem kolei państwowej i w sąsiednich ulicach na powitanie ruskich gości, którzy w tak wielkiej liczbie jeszcze nigdy stolicy czeskiej nie odwiedzali. Na dworcu oczekiwały ich następujące deputacye: pragskiej Rady miejskiej, komitetu wystawy, licznych towarzystw i reprezentantki byłego amerykańskiego klubu pań z panią Náprstek na czele. Po przybyciu pociągu powitano gości ruskich hucznemi okrzykami „na zdar“ i „slava.“ Niektórzy z panów mieli na sobie strój narodowy. Również w stroju narodowym wystąpił i przywódca wycieczki prof. Szuchiewicz. Po przedstawieniu się deputacyi Rady miejskiej i komitetu wystawy, powitali przybyłych w imieniu tychże Dr Hrdlička i Foŕt serdecznemi słowy, przyjętemi z wielkim zapałem przez zgromadzony tłum ludu.

W imieniu zaś Rusinów odpowiadał profesor Szuchiewicz w te słowa: „Kochani przyjaciele i bracia! Spieszymy do Pragi, aby złożyć hołd wspaniałemu dziełu, którego dokonała praca Czechów. I nasz naród nie chciał pozostać poza innemi narodami, które już zwiedziły waszą jubileuszową wystawę i my przybyliśmy do was, aby się wspólnie nacieszyć waszą piękną wystawą. Jesteśmy głęboko wzruszeni serdecznem przyjęciem, za które wyrażamy gorącą podziękę. Przywozimy wam pozdrowienie w imieniu małoruskiego narodu i wyciągamy do was braterską dłoń. *Na zdar!*“ (Entuzyastyczne okrzyki: Česky národ necht' žije!“ „At' žiji Rusini!“).

Następnie przywitały się damy wzajemnie, a jedna z należących do b. „amerykańskiego klubu pań“ ofiarowała paniom ruskim bukiet. Przed dworcem oczekiwał gości ruskich szereg powozów prywatnych, których woźnice i konie przybrane były w wstęgi o barwach narodowych słowiańskich. Gdy Rusini wjechali do miasta, witano ich wszędzie po drodze okrzykami, podnoszeniem kapeluszy do góry i powiewem chustek. Panie ruskie dziękowały i kłaniały się na wszystkie strony. Wieczorem zebrali się goście w „Měštanska Beseda“ na pogadankę towarzyską.

We wtorek o godzinie 10 udali się Rusini na wystawę. We środę zrana na ich cześć odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym, a następnie koncert w „Měštanska Beseda“, na który przybędą i goście serbscy. Podczas pobytu gości ruskich w Pradze, będzie się odbywać nabożeństwo słowiańskie w kościele na Karlinie.

Ludność Królestwa Polskiego.

W trzecim zeszycie „Prac warszawskiego Komitetu statystycznego“ *(Trudy warszawskaho statisticzeskaho Komiteta)* za rok 1890, znajdujemy najnowsze dane o ludności dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego.

Ogólna liczba mieszkańców (stałych i niestałych) wynosiła na początku 1890 roku 8,256.662. Przed laty dwudziestu, na początku roku 1871, wynosiła tylko 5,319.000. Przyrost zatem ludności w ciągu tego czasu stanowi prawie 3 miliony, tj. 50%. Stosunki wyznaniowe podano tylko dla ludności stałej Królestwa, wyłączając z niej urzędników państwowych, urodzonych w guberniach cesarstwa. Przytaczamy daty, odnoszące się do stosunków wyznaniowych z r. 1871 (przed zniesieniem unii kościelnej) i z r. 1890:

	1871 r.	1890 r.
rz. katolików	4,079.744	6,214.504
prawosławnych	16.500	393.885
protestantów	290.235	445.013
unitów	238.871	—
żydów	693.659	1,134.268
innych wyznań	331	478

Znaczny przyrost ludności prawosławnej (w r. 1871 — 0·3%; w 1890 r. 4·8%) pochodzi z przyłączenia unitów do cerkwi prawosławnej, do której „Komiet statystyczny“ zalicza nawet t. zw. „upartych“. Zresztą stosunek pomiędzy wyznaniami pozostał mniej więcej ten sam, przyczem liczba katolików nieco się stosunkowo zmniejszyła (w r. 1871 — 76·6%; w 1890 r. — 75·9%), co przypisać należy emigracyi ludności wiejskiej, a liczba żydów stosunkowo nieco się podniosła (w r. 1871 13%, w r. 1890 13,9%). Przytem i wzrost ludności żydowskiej jest znacznie szybszy, albowiem w tym okresie czasu wynosi 64%, podczas gdy ludności katolickiej tylko 50%.

Opierając się zatem na danych „warszaw. Komitetu statystycznego“, znajdziemy w niektórych południowo-wschodnich powiatach Królestwa znaczny procent ludności prawosławnej: w powiecie włodawskim 60%, bialskim 59%, hrubieszowskim 58%, konstantynowskim 52%, tomaszowskim 45%, chełmskim 40%, radzyńskim 32%, biłgorajskim 30%.

Protestantyzm jest najsilniejszym w strefie, graniczącej z Prusami, gdzie wynosi od 12%—20%; w powiecie zaś łódzkim 35%. Żydzi zamieszkują przedewszystkiem miasta, w których stanowią przeciętnie 50,8% ludności na 41,8% katolików. Wyjątkiem jest tylko Warszawa z pośród miast Królestwa, gdzie katolicy stanowią 55%, a żydzi 40% mieszkańców. Wśród ludności zaś wiejskiej żydzi stanowią 7,6% ogólnej liczby.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ DRUGA.

List XXXV.

Orenburska gubernia 16 październ. 1890.

Niech b. p. J. Chr.

Po otrzymaniu od Was, Wielebny Ojcze, listu, zanosim swoje szczere życzenia i podziękowanie oraz i Dobroczyńcom naszym wszystkim, prosimy Boga Wszechmogącego, aby raczył błogosławić w cnotach, w łasce miłosierdzia, w serdecznym żalu za grzechy nasze w tem doczesnem życiu, a w przyszłem zbawieniu dusz...[1])

A teraz muszę odpowiedzieć Wielebnemu Ojcu na zapytanie o swojej nauce. Mój ojciec ś. p. nie umiał czytać, ale oni mieli ochotę, żebyśmy, dzieci, choć cokolwiek znali. We dworze robił jeden cieśla z naszej familii ze sąsiedzkiej wsi, a u nas miał kwaterę. Więc ś. p. ojciec prosili go, aby mi rozkazywał w lamentarzu wieczorem pomału. Więc ja przez zimę przeszedł lamentarz słabizowaniem i zacząłem czytaniem. Później do owczara chodziłem do dworu, a na drugą zimę oddał ś. p. ojciec mnie na folwark, też do owczarza, żebym się nieco jeszcze przyuczył czytać. Ale pisać wcalem nieumiał. W r. 1864 zaczęły się na Podlasiu pojawiać szkoły z ruskiego rozporządzenia, a wtedy jeszcze uczyli po polsku pisać i czytać i mnie też ś. p. ojciec posyłał. Więc się przyuczyłem nieco pisać, ale wtedy już czas było do roboty i mało było w głowie o pisaniu. Aż 1874 roku, jak zabrali do więzienia, wtedy to już dość czasu mieliśmy się uczyć w więzieniu, bo nie było co robić. Myśmy siedzieli w Breskiej Krepności [2]) na odwachu, to nam nie było trudno, ale tym, którzy siedzieli po kryminałach, to tym było trudno czytać, bo książki odbierali. Tak i moich książek kilka przepadło też w Biały. Ale nam w Brześciu było z tem dobrze: pisali, czytali i śpiewali, bo nikt w tem nie przeszkadzał. A jak nas zabrali w chersońską gubernię, to też niemało było czasu. Ale dużo było takich, co się lenił jak czytać, tak i pisać.

Bogu niech będą dzięki nieskończone, że nas raczył tem małem prześladowaniem nawiedzić, bo gdyby nie to prześladowanie, do śmierci nie wiedziałbym, jak czcić Boga, także i bliźniego. Ale nietylko ja, bo prawie każdy, który jest zesłany, poznał Boga i swoją religią rzymsko-katolicką. Prawda, że wielu z naszych braci i sióstr sobie przykrzą i szemrzą w tem doświadczeniu, chociaż to mała cierpliwość tu teraz potrzebna, boć wcale teraz żadnego prześladowania niemasz. Więc ja w tem się obawiam, że jeżeli łaska Boga Wszechmogącego nie będzie wzmacniać, to wola dusze zepsuje. A prześladowanie każdego wzmacnia, bo czem więcej cierpi człowiek, tem twardszy się staje; a jeżeli nieprzyjaciel przypomina, to nie zapomni człowiek nigdy, co cierpi. Ale z czasem lud pomału ziębnieje, mianowicie, gdy kościół daleko, a czas przeszkadza, to raz zbyt gorąco, to znowu deszcz, albo zimno. I tak upływa czas, a z czasem i wybija się z głowy to wszystko, co sobie przedsięwzięli. A po drugie nie śmiałbym Wielebnemu Ojcu tego donosić, boć to może z grzechem kogo listownie obmawiać, chociaż i sprawiedliwie, ale niech wszystko będzie Ojcu wiadomo, jako Opiekunowi naszemu.

Prawie każdy ojciec, który był zesłany do Chersońskiej gubernii od swoich dzieci i żony, teraz tutaj stokroć gorzej cierpi prześladowanie i narzekanie, jak od naszego nieprzyjaciela cielesnego. Dzieci bez ojca powyrastały i teraz go sobie lekceważą, a matka jeszcze dzieciom jest pobudką i mówią: żeby nie ty, tobyśmy tu nie byli, a za tobą my tu przepadamy. Zwłaszcza tacy tak czynią, którzy mało umieją czytać. Ale cóż czytać, kiedy wielu jest takich, że nie mają na czem Bogu się pomodlić, a nietylko żeby mieli jakie nauki, żeby sami poczytali i dzieci upominali. Przytem i tegoby może nie było, ale jest wiele takich rodzin, które nie są do żadnego bractwa wpisane, żeby przez to były do wspólnej modlitwy pociągane, a przez to by się zmacniali.

Ja przed Wielebnym Ojcem mogę się pochwalić i Panu Bogu Wszechmogącemu dziękować, nic od swoich dzieci nie cierpię. Mam czem się zabawić i czas nam upływa nie wiadomo kiedy.

Łączymy serdeczne swoje życzenia w rannych i wieczornych modlitwach za wszystkich opiekunów, dobrodziejów i podawców naszych, wasze niegodne sługi...

[1]) Cały ustęp listu tego opuszczam.

[2]) *Kripostnia* znaczy twierdza, forteca.

KRONIKA.

Kraków 22 lipca.

— **Biura Akademii Umiejętności**, z powodu restauracyi budynku, zamknięte zostały z dniem 20 b. m. i otwarte będą dopiero z upływem wakacyj statutem określonych, tj. z dniem 1 października b. r.

— **Z Uniwersytetu.** P. Zygmunt Zapała, rodem z Kolbuszowy w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— **Przebudowa gmachu gimnazyum św. Anny.** Jak się dowiadujemy, departament techniczny krakowskiego Starostwa wypracował szczegółowe plany takiej przebudowy gmachu gimnazyum św. Anny, że stanąć ma na nim jeszcze drugie piętro, tak, aby paralelki z kamienicy Götza tu znalazły pomieszczenie. Roboty około przebudowy potrwać mogą rok, a przez ten czas klasy przeniesione zostaną do gmachu OO. Pijarów.

— **Lekarze i przyrodnicy polscy** w licznym zastępie wyruszyli dziś o godz. 8 rano koleją Karola Ludwika na wycieczkę do zdrojowisk krajowych. Koleją Karolą Ludwika dojechali do Podgórza-Płaszowa, a ztąd koleją państwową ruszyli w dalszą drogę. — Uczestnicy wycieczki przybędą w południe do Rabki i ztąd po obejrzeniu Zakładu, oraz podjęciu przez właściciela Zakładu, udadzą się do Krynicy, gdzie staną dziś przed godz. 7 wieczorem. Kierownictwo wycieczki objął Dr Surzycki.

— **Wystawa przyrodniczo-lekarska** zwiedzaną jest dość licznie przez naszą publiczność. Zamknięcie wystawy nastąpi wieczór d. 26 b. m., spodziewać się więc można, że korzystając z ostatnich już dni, publiczność tem liczniej wystawę zwiedzać będzie. Zasługuje ona na to w istocie, a nawet nielekarze z prawdziwym pożytkiem zwiedzać ją mogą, bo nastręcza ona sposobność rozpatrzenia się, jak na każdem polu u nas przemysł postępuje i jak dzisiaj już pod względem przetworów lekarskich tenże przemysł potrzeby kraju zaspokoić może.

— **Artyści nagrodzeni na wystawie berlińskiej.** Według *Reichsanzeigera* cesarz Wilhelm rozkazem podpisanym 8 b. m. w Windsor-Castle, przyznał za dzieła sztuki na międzynarodowej wystawie berlińskiej 19 wielkich medali złotych i 73 małych medali złotych. Z Polaków medal wielki otrzymał tylko p. Józef Brandt, medal mniejszy pp. Kazimierz Pochwalski, Zygmunt Ajdukiewicz, Anna Bilińska, Z. Jasiński, Jacek Malczewski, Teodor Rygier, Pius Weloński, także zamieszkały przez dłuższy czas w Warszawie portrecista Horowitz.

— **Wychodźtwo.** Dzisiaj przybyło do Krakowa ze Lwowa 69 rosyjskich wychodźców żydowskich, którzy udają się do Ameryki, a wczoraj zatrzymała policya tutejsza za przekroczenie ustawy wojskowej trzech włościan z powiatu mieleckiego, zamierzających także udać się do Ameryki.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zbylitowska góra, w powiecie tarnowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr., a gminie Wachsmund, w powiecie nowotarskim, na pokrycie długu, zaciągniętego na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pogrzeb ś. p. Tytusa Kielanowskiego**, długoletniego prezesa Rady powiatowej kamioneckiej, posła na Sejm i do Rady państwa, odbył się w Milatynie nowym dnia 16 b. m. Niezwykle liczny udział w pogrzebie duchowieństwa obu obrządków, obywatelstwa i ludności wiejskiej, której zmarły prawdziwym był dobrodziejem, świadczył wymownie o czci, jaką nieboszczyka powszechnie otaczano. W orszaku żałobnym znajdował się JE. p. Namiestnik hr. Badeni z rodziną, tudzież Stanisław hr. Badeni, marszałek powiatu w otoczeniu członków Rady powiatowej kamioneckiej i urzędników Wydziału powiatowego, oraz p. Bernacki, kierownik Starostwa w Kamionce strumiłowej, obok innych reprezentantów rozmaitych władz i instytucyj. Po nabożeństwach żałobnych, odprawionych w kościele milatyńskim przed cudownym obrazem ukrzyżowanego Zbawiciela, pożegnał zwłoki w serdecznych słowach miejscowy proboszcz X. Mielechowicz, tudzież gr. kat. proboszcz i dziekan z Kozłowa X. Słowicki, poczem przeniesiono trumnę, pokrytą mnóstwem wieńców, na cmentarz parafialny, gdzie ją złożono w grobowcu familijnym. Pośród wieńców zwracał uwagę wieniec od hr. Stanisława Badeniego, na którego szarfach był napis: „Temu, który zawsze był mi wzorem,“ jako najlepsze świadectwo rzadkich przymiotów zmarłego. Po ceremoniach kościelnych przemówił nad otwartą mogiłą w równie serdecznych, jak wymownych słowach prezes Rady powiatowej Stanisław hr. Badeni, podnosząc niezwykłe przymioty nieboszczyka, jako obywatela, którego zasługi, położone w tutejszym powiecie, zawsze we wdzięcznej pozostaną pamięci, oraz jako pierwszego prezesa Rady powiatowej kamioneckiej, który gorliwem spełnianiem trudnych obowiązków i wielkim taktem w działaniu swem potrafił dla tej instytucyi autonomicznej wyrobić powagę i należne poszanowanie.

— **Samobójstwo.** W Rzeszowie w hotelu „pod Trzema koronami“ odebrał sobie dnia 15 b. m. życie wystrzałem z rewolweru Rudolf Nowak, b. podporucznik obrony krajowej. Nowak przybył dnia 15 b. m. rano do Rzeszowa i zamieszkał w wyż wymienionym lokalu, poczem złożywszy wizyty kilku oficerom w Rzeszowie stacyonowanym, zamknął się po południu w swym pokoju i zastrzelił. Gdy przerażona detonacyą strzału służba hotelowa wdarła się przemocą do mieszkania samobójcy, dawał on jeszcze słabe znaki życia, ale wkrótce, mimo udzielonej mu pomocy lekarskiej, wyzionął ducha. Przy zmarłym znaleziono kartkę, na której przed zamachem na własne życie napisał on tylko dwa słowa: „*Arme Mutter*“.

— **Jednolity czas kolejowy.** Z dniem 1 października b. r. wprowadzony zostanie w myśl uchwał międzynarodowej konferencyi kolejowej sztokholmskiej z dnia 17 i 18 czerwca b. r., na wszystkich liniach kolei austryackich i węgierskich jednolity czas kolejowy. Czas ten obliczany będzie według 15 południka i znaczony będzie cyfrą MEZ (*Mittel Europäische Zeit*).

Wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Badenii i Wirtembergii, zgodziły się na zaprowadzenie tego czasu. Oba wzmiankowane państwa zaprowadzą takowy dopiero od 1 maja 1892 r.

Czas jednolity średnio-europejski, czyli t. zw. strefa godzinowa, oblicza się od południka Greenwich. W urzędowym *Reichskursbuch*, który ma godziny obliczone według nowego planu, podana jest tablica porównawcza wraz ze sposobem obliczania. Według podanych tam tabeli, chcąc otrzymać czas średnio-europejski, odjąć należy od czasu wiedeńskiego min. 6, od budapeszteńskiego minut 16.

— **O planie kolonizacyjnym barona Hirscha** dowiaduje się *Times* nowych szczegółów. Po dokładnem zbadaniu sprawozdania, jakie przywiózł p. Arnold White, zamierza bar. Hirsch utworzyć wielkie angielskie towarzystwo, mające się zająć praktycznem wykonaniem przedsięwzięcia. On sam po większej części obejmie kierunek akcyi. Oprócz tego ukonstytuować się ma komitet, złożony z wybitnych członków gmin żydowskich całego cywilizowanego świata, kierujący systematyczną emigracyą.

— **Reformy teatralne w Warszawie.** Nowa organizacya reżyseryi dramatu i komedyi w teatrach warszawskich otrzymała w tych dniach ostateczną sankcyę. Dotychczasowe funkcye reżysera dramatu i komedyi rozdzielają się na trzy osoby: pomiędzy reżysera repertuaru, reżysera sceny, oraz jego zastępcę i pomocnika. Obowiązki reżysera repertuaru, którym jest mianowany p. Józef Kotarbiński, ograniczają się do wyboru sztuk i przedstawiania ich do zatwierdzenia dyrekcyi teatrów, proponowania obsady ról w tych sztukach, układania repertuaru tak bieżącego, jak i na różne sezony, wreszcie do czuwania nad poprawnością stylu w sztukach tłómaczonych. Reżyserem sceny pozostaje nadal p. Jan Tatarkiewicz, którego zdolności i doświadczenie tyloletnie pod względem inscenizacyi sztuk są dobrze znane i wypróbowane. Obowiązkiem reżysera sceny jest praca techniczna, obmyślenie kostyumów i dekoracyj, układu scenicznego, wreszcie reżyserya na scenie sztuk zakwalifikowanych do wystawienia. Zastępcą i pomocnikiem reżysera sceny mianowano p. Bolesława Ładnowskiego.

— **Uniwersytet fryburski** w Szwajcaryi ogłosił spis wykładów na półrocze zimowe (od 15 października). W stosunku do półroczy poprzednich zaznaczyć należy przedewszystkiem przyrost sił nauczycielskich. I tak w Wydziale teologicznym spotykamy nazwisko O. Essera, Dominikanina, wykładającego prawo kanoniczne; X. Mandonnet wykłada historyę kościelną wspólnie z Msgr. Kirsch; X. Beck, świeżo powołany z Luzerny, jest reprezentantem teologii pastoralnej. W Wydziale prawniczym występują też nowe siły: prof. Pedrazzini, b. członek rządu tessyńskiego, wykłada prawo publiczne, a prof. de Savigny, wnuk znakomitego uczonego, b. docent uniw. berlińskiego, ogłosił wykład historyi prawa niemieckiego. W Wydziale filozoficznym zaszła jedna tylko zmiana: w miejsce prof. Weymana, któremu stan zdrowia nie pozwalał dłużej pełnić obowiązków, powołano Dra Adama Miodońskiego, wychowańca naszej szkoły Jagiellońskiej, zaszczytnie znanego z prac swych filologicznych. Prof. Miodoński ogłosił na półrocze zimowe następujące wykłady: 1) Grammatik des Vulgärlateins, 2) die Anfänge der lateinisch-christlichen Litteratur in Rom; w seminaryum objaśnienie historyi Florusa. Przypominamy, że szczególnie bogato uposażony jest w katedry naukowe Wydział filozoficzny we Fryburgu. Sama historya ma 5 profesorów, 3 do historyi powszechnej, 1 do szwajcarskiej, 1 do paleografii i dyplomatyki. — Jak w ubiegłych półroczach, tak i teraz, spis wykładów poprzedza studyum naukowe jednego z profesorów. Ogłoszoną obecnie pracą jest studyum prof. Kallenbacha p. t. „Les humanistes polonais“.

Życie młodzieży uniwersyteckiej jest we Fryburgu, jak się dowiadujemy, bardzo czynne, a praca urozmaiconą wycieczkami w piękne górskie okolice Fryburga. Dwa Stowarzyszenia akademickie „Romania“ i „Teutonia“ rozwijają się najpomyślniej, a niebawem ma się zawiązać ogólne Stowarzyszenie akademickie p. t. „Academia“. Rektorem uniwersytetu wybrany został na rok szkolny 1891/2 O. Joachim Berthier, znany w kołach kościelnych profesor dogmatyki, który przystąpił w tym roku do pomnikowego wydania Dantego „Boskiej komedyi“ a będzie to owoc 15 letnich mozolnych poszukiwań O. Berthier.

— **Doświadczenia na ludziach.** Pisaliśmy już o tem, że dwaj lekarze berlińscy: znany z czasów choroby zmarłego cesarza Fryderyka Bergmann, przeciwnik angielskiego lekarza Mackenziego i drugi lekarz Hahn zrobili na chorej kobiecie operacyę, która, jak im jeden z lekarzy zarzucił, miała być raczej próbą lekarską, aniżeli środkiem, mogącym dopomódz chorej do wyzdrowienia. Jeden z przyjaciół tych lekarzy wziął ich w obronę, dowodząc, że tę operacyę wykonano z wolą i wiedzą chorej kobiety. Ta sprawa narobiła tyle wrzawy, że minister dla spraw lekarskich hr. Zedlitz zażądał od tych dwóch operatorów wyjaśnienia rzeczy w przeciągu jednej doby. Obecnie wystąpił też w obronie Bergmanna i Hahna profesor Ewald, który w *Berl. Klin. Wochenschrift* wywodzi, że tej operacyi dokonano na usilne żądanie chorej. „W rzeczywistości — mówi dalej Dr Ewald — polepszył się też po tej operacyi stan pacyentki, która umarła jednak po dwóch miesiącach, gdy zaszczepione części raka dorosły do wielkości wiśni, bo wtedy nastąpiła śmierć z powodu toczenia organizmu wewnętrznego. Nazwiska tych obydwóch lekarzy dają zresztą dostateczną rękojmię, że w tym wypadku nie przekroczono etycznych zasad lekarskich.“ Na to odpowiada *B. Ztg*, że wywody prof. Ewalda nie zadawalają publiczności w żaden sposób; nazwisko sławnego lekarza nie daje w kierunku etycznym większych gwarancyj, jak nazwisko lekarza niesławnego.

Wdał się też w tę sprawę książę Bismarck, który w swoim organie *Hamb. Nachr.* tak pisze: „Jeżeli wogóle są potrzebne lekarzom eksperymenta na żywych ludziach, to niechajby ci panowie robili je z łaski swej na własnem ciele, a nie na ciałach pacyentów, chociażby zezwalających na to, gdyż wiadomą jest rzeczą, jak się takie „zezwolenia“ zyskuje. My z naszej strony nie mielibyśmy bynajmniej nic do nadmienienia przeciw uzupełnieniu kodeksu karnego, któryby karał ciężkiem więzieniem fortecznem i utratą praw obywatelskich za tego rodzaju operacye, narażające na szwank zdrowie i życie pacyenta bez jego zezwolenia, albo za jego podstępnie wyjednanem zezwoleniem przez fałszywe przedstawienie rzeczy. Koniecznie trzeba w tym względzie energicznie wystąpić; w przeciwnym razie dojdziemy do tego, że zasłonięci i pewni przed wszelką kontrolą i odpowiedzialnością, „w interesie nauki“ lekarze nie będą w praktyce wyżej cenili życia i zdrowia pacyenta, jak życia i zdrowia królika, na którym to ci panowie fizyologowie zwykli urządzać swoje doświadczenia lekarskie „w interesie nauki i wiedzy“.

— **Oryginalny wyścig** urządzili dwaj mieszkańcy Bostonu, kapitanowie: W. Andrews i J. Lawlor. Ścigają się w szalupach ratunkowych przez Ocean Atlantycki. Nagroda: puhar srebrny i 5,000 dolarów gotówką. Wyjazd z Bostonu, meta Land's End w Anglii. Łódź kapitana Andrews ma 15 stóp długości i 5 stóp szerokości. Łódź Lawlora jest taka sama, tylko o jeden cal krótsza. Wypłynęli z Bostonu obydwaj we środę dnia 8 lipca. Wymiary tych łodzi wyścigowych są przerażająco małe i cudu nieledwie potrzeba, aby obydwaj ci panowie dobili do mety szczęśliwie. Kapitan Andrews jednak z bratem swoim odbył tę samą podróż w r. 1878 na łodzi, mającej 19 stóp długości. W r. 1889 próbował uczynić to samo, ale po 64 dniach męczącej podróży, zawrócić musiał, odbywszy pół drogi, i wsiadł na okręt, który go dowiózł do Bostonu. I kapitan Lawlor też utrzymuje, że już raz przepłynął Ocean na łódce, mającej 14 stóp długości. Jak będzie tym razem? Ogromne zakłady porobiono w Bostonie z powodu tego wyścigu.

— **„Victoria Regia“.** W Petersburgu dnia 2 b. m. obserwowano rozkwit „Victorii Regii“ w ogrodzie botanicznym. Dzienniki zawiadomiły, iż ciekawy ten fenomen przypadnie około godziny 11 wieczorem i nie omyliły się, ale tłumy ciekawych gromadziły się już od samego rana. Ci, którzy po raz pierwszy oglądali to zjawisko, byli przekonani, że rozwarcie się płatków korony kwiatowej odbędzie się z hukiem, podobnym do wystrzału. Około godziny 10 z basenu cieplarnianego wyjrzał pączek kwiatu, a około godziny 11½ roztoczył swe wspaniałe liście barwy białej. Nazajutrz około godz. 7 zrana zamknął się znowu, a wieczorem znów się roztworzył, ale płatki były już różowe. Temperatura cieplarni, gdzie się mieści basen z „Victorią“, jest utrzymywana zawsze na wysokości 30 stopni Réaumur'a; w dniu jednak 2 b. m. spadła do 23 stopni z powodu ciągłego otwierania drzwi. Dla informacyi czytelników dodajemy, że „Victoria Regia“, nazwana tak na cześć królowej angielskiej, jest olbrzymią rośliną wodną południowo-amerykańską, podobną do naszej lilii wodnej, o kwiatach pełnych, do 4 stóp obwodu mających, z przyjemnym zapachem. Liście są tak wielkie i mocne, że mogą utrzymać na sobie 2-letnie dziecko. Po raz pierwszy wyhodowano ją w Europie w r. 1849 w cieplarni ogrodu botanicznego w Kew w Anglii. Owoc „Victorii“ jest wielkości głowy dziecka z mnóstwem nasion mączystych, podobnych do dużego grochu.

— **Nekrologia.** Ludwik Raczyński, emerytowany starszy komisarz Dyrekcyi skarbu, przeżywszy lat 82, zmarł tu dnia 22 b. m.

— Jan Armółowicz, żołnierz b. wojsk polskich w gwardyi grenadyerów z r. 1831, znany z dobroczynności swojej dla ubogich Krakowa, przeżywszy lat 80, zmarł tu dnia 22 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 24 b. m.

— Dnia 21 lipca pochmurno, po południu grzmoty, błyskawice, od czasu do czasu słaby deszcz; termometr od +15·2 doszedł do +24·0 C. Barometr się wolno podnosi; o godzinie 7ej rano dnia 22 lipca stan jego był 743·0 mm., termometru +18·0 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 23 lipca: św. Teofila i Apolinarego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Na Wystawę Tow. Zjedn. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: L. Janowskiego „Portret“, Krzesza „Straż haremu“, Piechowskiego „U porachunku“, Valentiniego „Urodziny“, Wodzińskiego „Na stanowisku“ i „Z czasów Ludwika XV“.

Bez dogmatu, powieść Henryka Sienkiewicza, drukowana w *Czasie*, ukazała się w przekładzie ruskim p. Ławrowa. Z powodu tego przekładu *Wiestn. Jewr.* zamieścił obszerny, poświęcony rozbiorowi powieści, artykuł p. Karenina, którego ustęp końcowy podajemy: „Jeżeli na oku mieć mamy krytykę jedynie estetyczną, to i w tym razie zadowolenie będzie zupełne. Powieść jest napisana z wielkim talentem artystycznym. Wszystkie poruszenia duszy Płoszowskiego, nader drobne i złożone, powieść oddaje z nadzwyczajną prawdą i delikatnością: roboty pisarza nie widać wcale, a czytanie może zmęczyć, albowiem trzeba nietylko baczyć na wiecznie wahającą się myśl i na ciągłe kameleońskie zmiany świadomości dwoistej natury bohatera, ale literalnie na każdy wyraz auto

ra. Często dość jednego wyrazu lub półsłówka, by Płoszowski wzniósł lub rozwalił całą złożoną budowlę swych pajęczynowych, nerwowo-kapryśnych, chytrze-paradoksalnych, lub zadziwiająco prawdziwych i głębokich wniosków. Zdaniem naszem Sienkiewicz osiągnął w tej powieści swój najwyższy stopień doskonałości. Ani w swych powieściach historycznych, ani w opowiadaniach amerykańskich lub z życia ludu polskiego — nigdzie nie doszedł Sienkiewicz do takiej szerokości poglądów, do takiej umiejętności we władaniu swym, zresztą zawsze potężnym i barwnym pędzlem. Jakie to żyjące postacie — bohaterowie główni i podrzędni, jak wytrzymany charakter każdy i jak niewielu rysami osiąga się to wszystko! Co za barwne i poetyczne opisy przyrody! Przypomnijmy np. burzę w Płoszowie, morze Śródziemne w czasie burzy i spokoju, widok na Rzym z Monte-Pincio w noc księżycową itd. itd. Forma dziennika, nadana powieści, pozwala autorowi (często dla podkreślenia tonu podmiotowego) czynić różne odstępy od wątku i wypowiadać obce dla powieści samej, ale powszechnie interesujące myśli. Znajomość nauki i wszystkich gałęzi sztuki, słowem olbrzymia erudycya autora, daje bogaty materyał do tych pomysłów, nieraz zadziwiających głębokością lub oryginalnością. Takie są np. poglądy na prawdziwość i nieprawdziwość w najnowszych romansach francuskich, na szkodliwość gazet, na kierunek mistyczny, w jakim toczy się myśl europejska w latach ostatnich, na mistycyzm wszystkich prawie naszych większych pisarzy. Albo co za pyszny opis wrażenia, sprawianego przez sonatę Cis-moll Beethovena, co za pogląd na Szopena, na muzykę obecną i przyszłą. Wogóle Sienkiewicz wykazał wielką samodzielność, nowość i głębię myśli tak w wyborze zadania, jak w swoim do niego stosunku i wiele jeszcze spodziewać się od niego należy."

„Un roman de Sienkiewicz." Pod tym tytułem pomieszcza paryska *La nouvelle revue* obszerną recenzyę ostatniej powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu." Recenzya ta wyszła z pod pióra znanego w literaturze francuskiej pisarza, p. A. Wodzińskiego.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł w dalszym ciągu zeszyt 129 i zawiera artykuły od Świątniki do Świsłocz.

Sprawy sądowe.

Wyrok Trybunału państwa w sprawie zażalenia gminy miasta Krakowa o naruszenie art. 13 i 19 ustawy zasadniczej.

W dniu 9 lipca b. r. zapadło — jak donieśliśmy — orzeczenie trybunału państwa na zażalenie gminy miasta Krakowa o naruszenie art. 13 i 19 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. Nr 142 d. p. p. Zażalenie skierowane było przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych z powodu, iż takowe reskryptem z dnia 21 kwietnia 1891 r. l. 1542 zatwierdziło reskrypt prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 12 marca 1891 r. l. 55 systujący uchwały Rady miejskiej krakowskiej, któremi postanowiła ona obchodzić uroczyście powyższą pamiątkę narodową i wybrała odnośny komitet.

Orzeczenie trybunału państwa, znane z telegramów, zapadło pod przewodnictwem JE. Dra Józefa Ungera, prezydenta tryb pań. Trybunał składali nadto: Konstanty ks. Czartoryski, Dr Wincenty v. Haslmayer-Grassegg, Dr Antoni bar. Hye-Gluneck, Apolinary Jaworski, Jerzy Lienbacher, Dr Fryderyk Maassen, Dr Antoni Randa, Dr Józef Suppan i Henryk Wögerer. Protokół spisywał Dr Karol Hugelmann. Gminę m. Krakowa zastępował syndyk Dr Jan Hajdukiewicz, a ministerstwa spraw wewn. bronił radca ministeryalny Dr Henryk Roża.

Powody orzeczenia opiewają dosłownie, jak następuje:

„Na posiedzeniu z dnia 12 lutego 1891 r. uchwaliła Rada miasta Krakowa wybrać komitet w celu uroczystego obchodzenia setnej rocznicy Konstytucyi polskiej z dnia 3 maja 1791, zaś na posiedzeniu z dnia 17 lutego 1891 wybrała też komitet z 10 członków; nadto wybrała Rada na posiedzeniu z d. 10 marca 1891 r. delegata na kongres we Lwowie, który z tego samego powodu miał się tam odbyć.

Reskryptem jednak z dnia 12 marca 1891 r. l. 55 zabroniło prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie wykonania wymienionych na wstępie uchwał Rady miasta Krakowa z dnia 12 i 17 lutego, tudzież 10 marca 1891 r., a to na zasadzie § 117 statutu miasta Krakowa z powodu, że Rada miasta Krakowa uchwałami temi z dnia 12 i 17 lutego i 10 marca 1891 przekroczyła służący jej w myśl ustawy z dnia 1 kwietnia 1866 r. Nr 7 dz. p. p. zakres działania.

Reskryptem z dnia 21 kwietnia b. r. l. 1542 nie przychyliło się ministerstwo spraw wewnętrznych do wniesionego od powyższego postanowienia rekursu Rady miasta Krakowa, a to z motywów przytoczonych w zarekurowanem rozporządzeniu.

Przeciw wymienionym wyżej reskryptom Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie i c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, wniosła Rada Miasta Krakowa, jako reprezentacya obywateli Miasta Krakowa, obecne zażalanie, uważając, że przez reskrypta te naruszono zagwarantowane w art. 13 i 19 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. Nr 142 Dz. p. p. prawa polityczne.

C. k. Trybunał Państwa winien przeto zbadać wyłącznie, czy przez zarekurowane rozporządzenia nastąpiło naruszenie jednego z praw politycznych, zastrzeżonych konstytucyą (art. 3 lit. b. ust. zas. z 21 grudnia 1867 Nr 143 Dz. p. p. i § 35 ust. z 18 kwietnia 1869 Nr 44 Dz. p. p.).

Zażalenie uważa za naruszone przedewszystkiem prawo, zagwarantowane art. 13 ust. zas. z dnia 21 grudnia 1867 r. Nr 142 Dz. p. p. o powszechnych prawach obywatelskich. Wedle powołanego wyżej art. 13, każdy ma prawo wolnego wyrażania swego zdania w granicach ustawowych i to zarówno słowem, jak pismem, drukiem lub przedstawieniem plastycznem.

Zważywszy:

że komitet wybrano w tym celu, aby uroczyście obchodzić stuletnią pamiątkę Konstytucyi polskiej z d. 3 maja 1791 r.,

że w uroczystości tej miało znaleść wyraz zapatrywanie reprezentacyi gminnej Miasta Krakowa na historyczne znaczenie wspomnianej konstytucyi —

należy w zabronieniu użycia środka do osiągnięcia celu tego wyrażenia swego zdania upatrywać przeszkodę, postawioną temu wyrażeniu zdania, a zatem naruszenie prawa, zastrzeżonego art. 13 ust. zas z dnia 21 grudnia 1867 roku Nr 142 Dz. p. p.

Natomiast zażalenia, wniesionego w tym kierunku, że przez zaczepione reskrypta władz politycznych naruszono także art. 19 ust. zas. z dnia 21 grudnia 1867 r. Nr 142 Dz. p. p., nie można uważać za uzasadnione. Niepodobna bowiem zrozumieć i zażalenie bliżej nie wywodzi, w jakim to kierunku nastąpić miało naruszenie praw politycznych, zastrzeżonych w powołanym wyżej art. 19, gdyż prawa te nie mają żadnego związku z danym przypadkiem. W tym więc kierunku nie jest zażalenie uzasadnione, to też w myśl art. 19 tejże ust. zasad. nie przychylono się do tego zażalenia.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego rozpisała licytacyę na dzierżawę prawa propinacyi w 101 miejscowościach w Galicyi. Dzierżawy te rozpoczynają się z d. 1 stycznia 1892 r.

Drzewo z Galicyi. *Wil. Wiest.* dowiaduje się, iż w komitecie ministrów złożony został referat w kwestyi handlu drzewem, przewożonem transito z Galicyi do Turcyi i Egiptu przez Odessę. Drzewo to wolnem jest od cła. Otóż *Wil. Wiest.* zaznacza, że towar wzmiankowany wbrew swemu przeznaczeniu, dostaje się często na Kaukaz, gdzie poważnie konkuruje z drzewem rosyjskiem. Z tego powodu podsuwa ten organ projekt obłożenia drzewa galicyjskiego cłem, nawet w partyach tranzitowych.

Twardego drzewa opałowego 12,400 metr. kub. zakupuje skarb wojskowy dla magazynu prowiantowego w Przemyślu. Odnośne oferty wnieść należy najdalej 6 sierpnia b. r. do godziny 10 rano do c. i k. Intendantury 10 korpusu w Przemyślu.

Międzynarodowa wystawa pokarmów gospodarstwa domowego odbędzie się w Wiedniu w czasie od dnia 1 września do końca listopada b. r. Wstępne prace już ukończone; do komitetu wystawowego należą najwybitniejsi lekarze i profesorowie, tak wiedeńscy, jak zagraniczni. Dotychczas nadesłano tak wielką ilość zgłoszeń, mianowicie z zagranicy, iż obszerne sale Towarzystwa ogrodniczego na pomieszczenie wystawy nie wystarczą i osobne pawilony muszą być zbudowane.

Cła zbożowe. Jedno z pism wschodnio-pruskich donosiło „ze źródła dobrze poinformowanego," że „wobec niepogody, w czasach ostatnich panującej, rząd pruski ponownie podjął kwestyę potrzeby ewentualnego zniżenia ceł zbożowych na pewien przeciąg czasu." *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza oficyalnie tej wiadomości.

Dowóz zboża z Rosyi do Niemiec. Według urzędowej *Statistische Corresp.*, ogólny dowóz zboża do Niemiec w r. 1890 i dowóz rosyjski do Niemiec przedstawia się jak następuje:

	ogólny dowóz po 100 kilo	dowóz z Rosyi po 100 kilo
pszenicy	6.723,450	3.786,585
żyta	8.764,483	7.465,429
kartofli	987,892	406,651

Nowe koleje żelazne w Królestwie Polskiem. Donoszą z Petersburga, że zarząd skarbowych dróg żelaznych ostatecznie zatwierdził projekta budowy nowych dróg żelaznych, będących odnogami dróg poleskich: z Białegostoku do Łomży i Ostrołęki, oraz od stacyi Ostrów przez Śniadoń do Łomży. Budowa tych dróg ma być rozpoczęta w roku bieżącym. Nadto wkrótce rozpocznie się budowa drogi żelaznej z Kowla do Dąbrowicy, stacyi drogi żelaznej poleskiej.

Klęska lasowa na Litwie. Nowa klęska dotyka Litwę, grożąc zupełnem już ogołoceniem jej z lasów. Już przed paru laty ukazał się drobny owad, żukiem korowym zwany, który począł niszczyć drzewa jodłowe. Zrazu nie zwrócono na to należytej uwagi, atoli dziś, zapóźno nieco, dostrzeżono ogromne szkody w lasach przez żuka zrządzone. Owad ten powstał wskutek zanieczyszczenia lasów przez pamiętny orkan, szalejący na całej przestrzeni Litwy przed trzema laty. Cenniejsze sztuki zostały wówczas uprzątnięte, lecz drobiazg pozostał w lasach, a gnijąc i psując się, stał się rozsadnikiem robactwa, które dziś niszczy ostatecznie pozostałe resztki słynnych ongi puszcz i borów litewskich, ocalonych szczęśliwym trafem od siekiery i burzy, i pozbawia rolników tego jedynego kapitału zapasowego, który, acz bezprocentowy, rósł jednak z rokiem każdym. Już obecnie liczą straty przez żuka korowego poczynione na miliony rubli. W lasach bowiem skarbowych, gdzie się jeszcze przechowały cenne nader drzewa, szkody są olbrzymie. Owad ten przeważnie toczy jodłę i sosnę. Rozmnaża się przytem niesłychanie i niszczy korę drzew doszczętnie. Drzewo, uschłe z tej racyi, na budowę jest niezdatne i jedynie na opał służyć może.

Wiedeń 20 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1961, węgierskich 1730, niemieckich 561 — razem 4252 sztuk.

Płacono za galicyjskie 53—54—56 złr., osobliwe 58—60—62 złr.; węgierskie 52—56—59—62 złr.; niemieckie 55—58—61—63 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu".

Berlin 22 lipca. Cesarz Wilhelm ma wziąć w przyszłym miesiącu udział w wielkich manewrach konnicy, które się odbędą w okolicy Bydgoszczy. Manewrom tym nadają wielkie znaczenie strategiczne, a podczas manewrów poczynione będą różne doświadczenia co do zmiany taktyki i umundurowania konnicy.

Londyn 22 lipca. Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby prezydent Stanów zjednoczonych Brazylii, marszałek Fonseca, zamierzał w najbliższym czasie wybrać się w podróż do Europy. Ani polityczne stosunki kraju, ani stan zdrowia Fonseci nie dozwalałyby mu na dłuższy czas wydalić się z Brazylii.

Petersburg 22 lipca. Na cześć eskadry francuskiej odbyć się mają następujące uroczystości: bankiet reprezentacyi gminnej Kronstadtu, bankiet tamtejszej oficerskiej szkoły marynarskiej, wielki bankiet miasta Petersburga, obiad u jenerał-admirała w. ks. Aleksego, obiad u cesarstwa rosyjskich w Peterhofie, z którym prawdopodobnie połączonym będzie bal, iluminacya parku zamkowego i ognie sztuczne, wreszcie bankiet francuskiej kolonii w Petersburgu. Oficerowie eskadry zwiedzą także prawdopodobnie Moskwę, gdzie jenerał gubernator w. ks. Sergiusz da ucztę na cześć zagranicznych gości. Zamierzoną jest również wycieczka do słynnych wodospadów Imatra. Dwa lub trzy mniejsze okręty eskadry zarzucą kotwicę na Newie, niedaleko mostu Mikołajskiego, wielkie pancerniki zaś w znacznej odległości od Kronstadtu.

Ateny 22 lipca. W kołach politycznych zwracają wielką uwagę na ruchy angielskiej floty śródziemnomorskiej. Znaczna jej część już od kilku tygodni przebywa na wodach kreteńskich, a obecnie złączy się z nią i owa eskadra, która niedawno odwiedziła adryatyckie porty. Admirał Hoskins otrzymał od rządu greckiego pozwolenie na przedsięwzięcie z eskadrą w zatoce Nauplia ćwiczeń torpedowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 lipca. Cesarz nadał radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie Stanisławowi Mossórowi tytuł i charakter radcy sądu krajowego wyższego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 22 lipca. Z powodu rocznicy bitwy pod Lissą nadeszły do komendanta marynarki Sternecka od wielu osób, stowarzyszeń i korporacyj telegraficzne życzenia, a w szczególności wyrazy patryotycznych uczuć od gmin San Giorgio i Comisa na wyspie Lissa. Arcyksiążę Albrecht nadesłał telegram w tych słowach: „Jedynemu, żyjącemu jeszcze kawalerowi orderu Maryi Teresy, który walczył pod Lissą, równie jak wszystkim, żyjącym jeszcze walecznym uczestnikom tego zwycięztwa najserdeczniejsze życzenia w dniu jubileuszowym."

Wiedeń 22 lipca. Hr. Taaffe wyjechał na dwór cesarski do Ischlu.

Opawa 22 lipca. Arcyksiężna Stefania odjechała do Wiednia, żegnana entuzyastycznemi okrzykami ludności.

Lissa 22-go lipca. Uroczystości jubileuszowe bitwy pod Lissą rozpoczęły się już 18 b. m. Dnia 19 b. m. odprawił arcybiskup Czareo Mszę uroczystą na intencyę Cesarza i rodziny cesarskiej. W dniu 20 b. m. odprawioną została w obecności tłumów ludności Msza żałobna za poległych bohaterów, po południu zaś odbył się obiad galowy, w którym wzięli udział arcybiskup, duchowieństwo i urzędnicy. Burmistrz Lissy wzniósł wśród wystrzałów armatnich toast na cześć Cesarza i na rozwój armii. Wieczorem udano się na cmentarz i złożono wieńce na grobach poległych.

Buda-Peszt 22 lipca. Izba deputowanych odrzuciła 167 głosami przeciw 41 wniosek Pronaya, żądający odroczenia dyskusyi szczegółowej nad projektem do ustawy względem reformy administracyi, aż póki nie zostaną wniesione ustawy regulujące administracyę gmin i miast. Następnie przyjęła Izba tytuł przedłożenia administracyjnego.

Freudenthal 22 lipca. Rzeki Opawa i Mohra wystąpiły z brzegów. Wody podniosły się nagle skutkiem ciągłego deszczu. Panuje obawa powodzi.

Buda-Peszt 25 lipca. W Sejmie węgierskim interpelował Ugron w sprawie rzekomo anty-węgierskich demostracyj we Fiume, w których mieli brać udział żołnierze 79 pułku piechoty. Wskutek tego korpus oficerski tego pułku postanowił zażądać satysfakcyi od Ugrona. Kapitan Uselac przybył tu w celu wyzwania Ugrona.

Budapeszt 22 lipca. Świadkowie Ugrona oznajmili sekundantom kapitana Uselaca na podstawie decyzyi, powziętej przez dwudziestu wybitniejszych deputowanych, że w interesie parlamentarnej wolności słowa nie mogą zezwolić na to, aby Ugron miał dawać zadośćuczynienie za poczynione oświadczenia w parlamencie, a to tem bardziej, że oświadczenia te poczynił z zastrzeżeniem; na tem zamykają wszelkie dalsze rokowania w tej sprawie.

Stuttgart 22 lipca. *Staatsanzeiger* donosi, że stan zdrowia króla był w ostatnim tygodniu zadowalniający i można się spodziewać, że król przy zupełnym spokoju wróci, jeśli tylko pogoda sprzyjać będzie, jeszcze w ciągu lata do zupełnego zdrowia.

Paryż 22 lipca. Wobec zaniechania strejku ze strony służby kolejowej postanowiono podobno nie wytaczać przeciw niej żadnych kroków sądowych.

Knoxville 22 lipca. W Coalcreek i w Briceville (w stanie Tennessee) wybuchły wielkie rozruchy. Strejkujący górnicy strzelali do aresztantów, wysłanych w celu zastąpienia ich w pracy i do żołnierzy pełniących straż. Strejkujący opanowali linie telegraficzne. — Wkrótce ogłoszony będzie stan oblężenia i wyruszy znaczniejsza siła wojskowa wraz z działami. Obawiają się bardzo poważnego starcia.

Londyn 22 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że rząd zamierza ustanowić przy Watykanie stałego reprezentanta Anglii.

Londyn 22 lipca. Biuro Reutera donosi, że w Mecce i w okolicach zaszło do niedzieli 360 wypadków śmierci na cholerę. — Rząd utworzył w el-Tor obóz wojskowy w celu ścisłego wykonywania kwarantanny i przedsięwziął wszystkie środki ostrożności.

Chrystyania 22 lipca. Cesarz niemiecki udał się wczoraj z Tromsoe wprost do Przylądka północnego.

Rzym 22 lipca. Nota watykańska oświadcza, że pogłoski o zmniejszeniu pensyj prałatów, gwardyi pałacowej i innych osób nie mają najmniejszej podstawy.

Belgrad 22 lipca. Po uroczystem nabożeństwie przybył król Aleksander w towarzystwie Risticza, Proticza, Belimarkowicza, wszystkich ministrów i orszaku podróżnego na wspaniale udekorowany plac portowy, gdzie oczekiwali go już dostojnicy cywilni i wojskowi, duchowieństwo, korpus oficerski i liczna dystyngowana publiczność. Z pośród reprezentantów obcych państw stawili się w charakterze urzędowym: poseł austryacki Pallavicini, poseł rumuński i ajent dyplomatyczny bułgarski. Tłumy ludu zaległy ulice, wiodące do portu i witały entuzyastycznie przejeżdżającego króla. Orkiestra zagrała hymn narodowy. Wśród odgłosu dzwonów, salw armatnich, dźwięków muzyki i okrzyków *živio*—odpłynął król osobnym statkiem o godzinie 8¼ rano. Wedle ostatnich dyspozycyj król ma w połowie sierpnia spotkać się z cesarzem niemieckim.

Belgrad 22 lipca. Z polecenia cara towarzyszyć będą królowi serbskiemu w podróży do Rosyi poseł Persiani i *attaché* wojskowy rosyjski Taube.

Cetynia 22 lipca. Rząd zawiesił żeglugę na jeziorze Skadarskiem i zdecydowany jest zażądać od Porty odszkodowania za ostrzeliwanie okrętu czarnogórskiego.

Kragujewacz 22 lipca. Strejk robotników arsenałowych trwa ciągle. Roboty zawieszono zupełnie. Chociaż robotnicy zachowują się spokojnie, zarządzono jednak wszelkie wojskowe środki ostrożności.

Buenos Ayres 22 lipca. Powstanie wojskowe, które już zupełnie było stłumione, wybuchło w Corrientes na nowo. Czterech powstańców zginęło. Głównych winowajców aresztowano.

Od Administracyi „Czasu."

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ostrzeżenie.

Doszło do naszej wiadomości, że uwija się jakieś indywiduum, zbierające ogłoszenia (inseraty) do **Józefa Czecha Kalendarza krakowskiego na r. 1892**; oświadczamy niniejszem, że prócz naszego Ajenta p. Wojciecha Adamskiego, który jest zaopatrzony w pełnomocnictwo do zbierania tychże ogłoszeń, nikt inny prawa tego niema; prosimy uprzejmie Szanowną Publiczność, aby od zgłaszających się w naszem imieniu, żądała okazania pełnomocnictwa — za wszelkie bowiem nadużycia nie bierzemy odpowiedzialności.

Zwraca się uwagę, że pieniędzy naprzód nie bierze się, ani żadnych zadatków, lecz dopiero po wyjściu Kalendarza i doręczeniu dowodowego egzemplarza.

Wydawnictwo Kalendarza krak. Józefa Czecha.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 80	Anglobanki	156 75
„ srebrna „	92 80	Uniony	235 50
„ 4% złota	111 65	Bankvereiny	112 –
„ 5% pap. nieop.	102 90	Akcye Länderbank.	210 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1028	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	294 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 70	„ „ czerniow.	242 —
Napoleony	9 35½	„ „ połudn.	101 75
Dukaty	5 59	Elbethale	210 50
Marki	57 85	Nordbahny	2735
5% Renta węg. pap.	102 12	Staatsbahny	287 37
4% „ „ złota	105 05	Alpiny	88 25
Losy prem. węg.	141 50	Akcye tytoniowe	163 —
Losy tureckie	33 50	Ruble	126 37

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 22 lipca.

Banknoty austr.	173 20	4% Listy likw. pol.	67 90
Krótki Wiedeń	172 85	Akc. kol. Kar. Lud.	91 10
Banknoty ros.	219 70	„ austr. kred.	159 75
5% Listy zast. pols.	69 20	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 – pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:

1·30 popoł.	Osobowy 2 i 3 klasa	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ 3 „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 „	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz.	„ „ „ (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	128 –
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 10
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 10
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 –
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 50
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 21 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	92 75	92 95
4⅕% „ srebrna	92 80	93 –
4% Renta złota	111 50	111 70
5% „ papier. nieopodatkow.	102 95	103 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 –	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 50	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	102 15	102 35
4% „ „ złota	105 —	105 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	113 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	157 20	157 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	295 —	295 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	340 25	341 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	210 50	211 -
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1024	1028
Unionbank . . . . . 200 „	235 50	236 –
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 –
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 —	112 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 25	202 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2730	2740
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 75	212 15
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 —	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 -	244 -
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 25	201 5
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	288 25	288 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	103 -	103 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 —	200 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 25	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 20
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	114 —	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 40	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 75	84 55
„ nieopd. „ „ „	92 —	92 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 70	149 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 40	102 20
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	151 75
„ Węgierskie . „ 100	142 50	143 —
„ Tureckie . . fr. 400	33 40	33 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . . . . „ 100	187 25	187 75
Insbruku . . . . . „ 20	23 75	24 50
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 80	18 20
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 50
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 74	11 79
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 82
Rubel papierowy za 100 rubli	126 75	127 —

Lwów 21 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 90	96 60
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 70	96 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 21 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ V	— —	101 30
4% „ likwidacyjne	— —	98 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	101 40

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. 20230/II. (1741-2-2)

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że **w dniu 30ym lipca 1891 r. rozdane będą w drodze licytacyi następujące roboty na stacyi Jasło:**

1) Budowa jednopiętrowego domu mieszkalnego o zabudowanej powierzchni 594·92 m², wraz z dwoma murowanemi budynkami gospodarskiemi, śmietnikami i studnią.
2) Powiększenie istniejącej ogrzewalni o 2 stanowiska.
3) Budowa drewnianej rampy do ładowania nierogacizny.

Oferty dotyczące powyższych robót wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, najpóźniej do dnia 30 lipca b. r. do godziny 12ej w południe.

Oferty mają być należycie ostemplowane, zapieczętowane, a koperty opatrzone napisem: „Offert, betreffend Erweiterungsbauten in der Station Jasło."

Wadyum, które musi być przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu złożone, wynosi 3500 złr.

Plany i warunki budowy oglądać można w biurze konserwacyi w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 17 lipca 1891 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.	
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-26-]

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*